Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 22 marca 1913 Nr. 68

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ultimatum Austryi wobec Czarnogóry.

Zatarg Austryi z Czarnogórą przybrał formę bardzo poważną. Przyczyną zatargu jest prowokacyjne wprost postępowanie Czarnogóry wobec Austro-Węgier. Mimo stanowczości Austryi co do kwestyi przynależności Skutari Czarnogórcy nie tylko nie zaprzestali bombardować tej twierdzy, ale skierowali armaty wprost na miasto, na dzielnicę, w której mieszkają austryrccy poddani; onegdaj władze czarnogórskie portowe zmusiły w porcie San Giovanni okręt węgierski „Skodra“ do przewożenia serbskich posiłków, jakie nadpłynęły na greckich statkach; w okolicy Diakowy zmusili Czarnogórcy do przejścia na prawosławie 400 katolickich Albańczyków, wreszcie zamordowali w Diakowy Franciszkanina Palicza. Austryacki poseł w Cetynii otrzymał wczoraj polecenie poczynienia u rządu czarnogórskiego przedstawień z powodu tych zajść. Austrya postanowiła więc nareszcie zejść z drogi półśrodków i przesłała Czarnogórze ultimatum.

Jak się sytuacya rozwinie dalej, nie wiadomo. N j rawdopodobniej, się jeszcze skomplikuje, bo, jak donoszą ostatnie telegramy, Skutari stoi w płomieniach, a 80.000 wojsk serbsko-czarnogórskich już się gotuje, a może nawet już rozpoczęło szturm generalny z trzech stron na to miasto, szturm, który niewątpliwie odda twierdzę w ręce Czarnogórców. Nie jest wykluczonem, że już podczas świąt Skutari zostanie zdobyte, a z tą chwilą dopiero staniemy w obliczu rozstrzygnięć decydujących.

Jak zaznaczyliśmy wczoraj, postępowanie Czarnogóry nie da się wytłumaczyć jakiemś zaślepieniem króla Mikołaja, który jest przecie szczwanym dyplomatą i słyszy, jak w trawie piszczy. Prowokacyjne stanowisko Czarnogóry jest rezultatem wskazówek z Petersburga. Wynika to i z tego, że, jak dziś już stwierdzono, Rosya rzeczywiście zastrzegła sobie co do Skutari wolną rękę na wypadek, gdyby Skutari zostało zdobyte. — Obecnie zaś Rosya celowo dąży do tego, aby zdobycie tej twierdzy przyspieszyć. Wprawdzie „N. Fr. Presse“ wczorajsza donosi ze strony wybitnej, że Rosya niema zamiaru mięszać się do zatargu austro-czarnogórskiego i że nawet zwróciła Czarnogórze uwagę na to, że wnosi do gry bardzo wysoką stawkę, mimo to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że w razie poważnym Rosya Czarnogóry nie opuści, bo to byłoby całkowitem skreśleniem jej polityki bałkańskiej i niewątpliwie rozpętałoby w Rosyi dziś tam już szalejący prąd pansłowiański przed którym i rząd musiałby się ugiąć. W tem właśnie leży powaga sytuacyi i groźba dla pokoju europejskiego.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą, że Włochy w sprawie zatargu Czarnogóry z Austryą będą współdziałać z Austryą przeciw Czarnogórze, a nawet, że Włochy równocześnie z Austryą przesłały Czarnogórze ultimatum. Włochy zaprzeczyły oficyalnie wiadomości o ultimatum co było zresztą do przewidzenia. Nie trzeba bowiem zapominać, że król włoski jest zięciem króla Czarnogórskiego i że niepodobna przypuścić, aby zięć, choćby krępowany sojuszem z Austryą, chciał teścia pozbawiać miasta, na którego zdobycie poświęcono około 8.000 czarnogórskich wojowników. Stosunki rodzinne muszą tu odegrać pewną rolę.

Gdyby Skutari padło podczas świąt, co nie jest wykluczonem, to w sytuacyi międzynarodowej przyjdzie właśnie w dni świąt do punktu, który musi przeważyć albo w tę, albo w tamtę stronę. Dzisiaj bowiem Skutari stało się istotnie osią, około której się obraca pokój Europy.

Niespodziewana energia.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 20 marca.

Dopiero historyk z dokumentami w ręku za lat kilkadziesiąt będzie mógł należycie wyjaśnić, co zaszło za kulisami dyplomacyi austro-węgierskiej w paru ostatnich dniach, to jest od chwili,



Czternaście stopni św. Patryka. (Opis wewnątrz numeru).

gdy ogłoszono oba komunikaty demobilizacyjne.

Ale już teraz z wielkiem prawdopodobieństwem można twierdzić, iż samowolne dodanie przez rząd rosyjski dodatku do komunikatu demobilizacyjnego, ogłoszonego w Petersburgu, dodatku, który zawiera zapewnienie, że Austro-Węgry nie mają zamiaru zaczepiania swoich sąsiadów południowych, podziałało niesłychanie drażniąco na dyplomacyę austro-węgierską. W tym dodatku dopatrzono się w Wiedniu bardzo słusznie manewru, z pomocą którego dyplomacya rosyjska chciała i Słowianom południowym i całemu światu zaprezentować swój protektorat nad państwami bałkańskiemi.

Właśnie przeciwko temu protektoratowi rosyjskiemu Austro-Węgry występowały w ostatnich miesiącach najenergiczniej i właśnie z racyi tego protektoratu nie chciały się zgodzić na dopuszczenie Serbii do Adryatyku. Manewr dyplomacyi rosyjskiej musiał więc na Austro-Węgry podziałać wprost jak prowokacya.

Jak Austro-Węgry paraliżują wpływ Rosyi.

Zaraz po ogłoszeniu tego dodatku dyplomacya austro-węgierska chwyciła się ostrej taktyki względem Słowian południowych, aby im pokazać, że nie mogą liczyc na poparcie Rosyi, a jeżeli liczą, w takim razie niesłychanie się mylą.

Jako przednią straż na to starcie wysłano prasę wiedeńską inspirowaną.

Mieliśmy już sposobność kilkakrotnie w ostatnich dniach podkreślić ton ostry wszystkich gazet wiedeńskich, utrzymujących bliższe stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu. Zwłaszcza „Neues Wiener Tagblatt“ i „Reichspost“ pisały w tonie, który z dnia na dzień stawał się coraz bardziej ostrym, o ile chodziło o Serbów i Czarnogórców.

Nadto spostrzeżono w Wiedniu, że dyplomacya rosyjska jeszcze w innym wypadku chce dyplomacyę austro-węgierską wyprowadzić w pole. A mianowicie ambasador rosyjski w Londynie hr. Benckendorff wszelkimi sposobami starał się uniknąć na konferencyi ambasadorów w Londynie sprawy oznaczenia granic Albanii, a tem samem powzięcia decyzyi, że Skutari ma należeć do Albanii. Raz wymawiał się, że nie ma jeszcze odpowiednich instrukcyj z Petersburga, drugim razem brakowało mu map i materyału statystycznego. Aż wreszcie, nie mogąc używać tych wymówek, zasłabł na influenzę i nie wychodzi z pałacu ambasady, skutkiem czego konferencye ambasadorów uległy przerwie.

W Wiedniu zrozumiano, że jest to gra ukartowana, by Czarnogórzu i pomocniczym wojskom serbskim dać czas do zdobycia Skutari i w ten sposób postawić Austro-Węgry wobec faktu dokonanego.

Austro-Węgry stawiają w Cetynii ultimatum.

Rząd austro-węgierski postanowił położyć kres intrygom dyplomacyi rosyjskiej choćby siłą i nauczony doświadczeniem, zaczerpniętem w paru miesiącach poprzednich, bez żadnej zwłoki **nakazał swojemu przedstawicielowi w Cetynii postawić ultimatum.**

Owe ultimatum wprawdzie nie grozi rządowi czarnogórskiemu bezpośrednio wypowiedzeniem wojny. Żądania jednak, zawarte w owem ultimatum, oraz ton tego ultimatum są tego rodzaju, że **ostateczne interwencye Austro-Węgier, a mianowicie użycie siły zbrojnej, nie ulega najmniejszej wątpliwości.**

Niewątpliwie Czarnogórze będzie musiało ustąpić. To ustąpienie Czarnogórza będzie równocześnie ciężką porażką dyplomatyczną Rosyi. Słowianie Bałkańscy, a przedewszystkiem Czarnogórze i Serbia przekonają się, że nie mogą liczyć na Rosyę.

Płacz i zgrzytanie zębów w Petersburgu.

Można z góry przewidzieć, że ten śmiały i zręczny krok dyplomacyi austro-węgierskiej wywoła w Petersburgu płacz i zgrzytanie zębów. Prasa słowianofilska w Rosyi, która już od szeregu miesięcy pozwoliła sobie na ton niesłychanie nienawistny i bardzo nieprzyzwoity względem Austro-Węgier, obecnie zawyje z wściekłości, lecz równocześnie także pomiarkuje, że Austro-Węgry są zdecydowane na wszystko. A ponieważ natura prawdziwego moskala jest tego rodzaju, że pokornieje natychmiast wobec podniesionej pięści, przeto należy się spodziewać rychłego w Petersburgu otrzeźwienia, a przynajmniej na czas pewien uspokojenia oraz złagodzenia nagonki antiaustryackiej.

Tym razem hrabia Berchtold zasługuje na pochwałę, ponieważ istotnie postąpił tak, jak należało postąpić, to jest nie zwlekał, nie kołował, lecz krótko i węzłowato położył kres intrygom dyplomacyi rosyjskiej. *Amon.*

Napad Czarnogórców na statek „Skodra“.

Znany wypadek ze statkiem „Skodra“, należącym do węgiersko-kroackiej kompanii okrętowej, będzie zdaje się ostatnim w łańcuchu przyczyn i powodów wypadkiem, który przyspieszy załatwienie konfliktu austryacko-czarnogórskiego, kto wie czy nie z bronią w ręku. Posłuchajmy tedy, jak prezydent wspomnianej kompanii okrętowej p. Copaitich przedstawia w pismach wiedeńskich przebieg wypadku ze „Skodrą“.

„Skodra“ — opowiada p. Copaitich — stanęła w pewnej odległości od portu San Giovani di Medua i była właśnie zajętą lądowaniem swego ładunku, gdy wtem nagle na horyzoncie zjawił się turecki krążownik „Hamidje“. „Skodra“ czemprędzej wpłynęła do portu. Czarnogórcy, którzy również spostrzegli „Hamidje“, poczęli się troskać o los greckich statków transportowych stojących na kotwicy w porcie, na których znajdowały się posiłkowe wojska serbskie. Wobec tego władze czarnogórskie zażądały od kapitana „Skodry“, by ze swoim okrętem zbliżył się do transportowców greckich i przewiózł znajdujące się na nich wojska serbskie na ląd. Kapitan nie chciał tego uczynić. Wówczas Czarnogórcy groźbami zmusili kapitana do wypełnienia ich polecenia. Kapitan wobec wcale niedwuznacznych gróźb, musiał się zastosować do rozkazu, podjechał do transportowców greckich i własnemi szalupami przewiózł na ląd 500—600 żołnierzy serbskich.

W trakcie przewożenia serbskich żołnierzy „Hamidje“ zaczęła już strzelać. Dwa greckie transportowce, na których pokładzie znajdowały się jeszcze wojska serbskie, trafione zostały pociskami „Hamidje“ i zaczęły się palić. Wówczas Czarnogórcy zażądali, aby „Skodra“ pospieszyła z pomocą płonącym statkom greckim i ratowała żołnieży serbskich, którzy z płonących statków skoczyli do morza, chcąc wpław przebyć przestrzeń dzielącą ich od lądu. Kapitan „Skodry“ nie mógł już jednak zastosować się do tego ponownego polecenia, gdyż cała załoga jego okrętu wraz z przewiezionymi żołnierzami serbskimi, wyszła na ląd, aby się ratować przed strzałami „Hamidje“, które coraz to większe siały spustoszenie.

Urzędowe sprawozdanie.

Ogłoszone dzisiaj przez węg. biuro korespondencyjne sprawozdanie urzędowe o przebiegu zajść z parowcem „Skodra“, przedstawie sprawę w barwach o wiele czarniejszych.

Ze sprawozdania wynika, że Czarnogórcy użyli rzeczywistego gwałtu wobec kapitana Blasicza, komendanta „Skodry“. Po wysadzeniu na ląd żołnierzy serbskich z siedmiu transportowców greckich, stojących przed portem, i po odjeździe „Hamidje“, którego strzały zatopiły 4 greckie okręty a ciężko uszkodziły („Skodra“ przy tej sposobności odniósł lekkie uszkodzenia) kapitan portowy czarnogórski zażądał od Blasicza, aby załodze swojej kazał ratować żołnierzy, który wpadli do wody a komendant placu oświadczył, że gdyby Blasicz i jego załoga nie usłuchali, **to będą wszyscy razem rozstrzelani. Wnet potem zjawili się żandarmi czarnogórscy na okręcie „Skodra“ i zmusili maszynistów rewolwerami, aby zagotowali w kotłach.**

Komendant „Skodry“ udał się do kapitana portowego, prosząc o pozwolenie na odjazd do Rjeki. Kapitan portowy zezwolił na to, lecz przedtem kazał Blasiczowi podpisać oświadczenie, zredagowane w języku serbskim, **wedle którego Blasicz w San Giovanni di Medua nie był napastowany i nie doznał żadnego bezprawia.**

Ledwie pozwolenie na odjazd „Skodry“ zostało podpisane, gdy zjawił się komendant placu czarnogórski w kapitanacie portowym i schował ten dokument. Kapitan Blasicz wrócił jednak na okręt i pełną parą wyjechał z portu. O pościgu nie było mowy, gdyż w San Giovanni di Medua nie było ani jednego okrętu wojennego greckiego, któryby mógł podjąć pościg.

Po przybyciu „Skodry“ do Rjeki komendant Blasicz w rozmowie z dziennikarzami opowiadał, że dowódca czarnogórski zagroził mu zastrzeleniem, gdyby nie chciał wyładowywać wojsk serbskich z okrętów transportowych. Gdy „Skodra“ właśnie zajmowała się lądowaniem, zjawił się krążownik turecki „Hamidje“ i rozpoczął bombardowanie statków greckich; dwa z nich, chroniąc się ucieczką, utknęły na mieliźnie i zostały zniszczone pociskami „Hamidje“. Jeden okręt wyleciał w powietrze wraz z żołnierzami. Załoga „Skodry“ uciekła i wróciła na pokład dopiero, gdy „Hamidje“ odpłynął. W chwilę potem zjawił się na pokładzie „Skodry“ komendant czarnogórski i oświadczył, że aresztuje Blasicza, jako austryackiego szpiega. Do oddziału maszyn weszli żołnierze czarnogórscy, do których rozkazów mieli się maszyniści stosować — tak brzmiało polecenie kapitana czarnogórskiego. Już „Skodra“ miała wypłynąć na pełne morze, stosownie do woli Czarnogórców, gdy nagle zjawił się ponownie „Hamidje“. Czarnogórcy momentalnie uciekli, Blasicz zaś wywiesił flagę austryacką i opuścił przystań, nie atakowany zupełnie przez „Hamidje“. Gdy „Skodra“ przybyła do Dulcinio, zawezwano Blasicza do komendanta czarnogórskiego, który mu kazał podpisać zeznanie, że mu się nie stała żadna krzywda.

* * *

Parowiec „Skodra“ liczy 249 tonn pojemności a jego maszyny mają siłę 250 koni. Załoga liczy dwudziestu kilku ludzi. „Skodra“ kursuje na przestrzeni Fiume-Patras i na tej swojej turze zawija między innym także do portu San Giovani di Medua.

Pokój bałkański idzie żółwim krokiem.

Z chwilą, gdy akcyę pośredniczącą między Turcyą a państwami bałkańskiemi objęły mocarstwa, mogło się wydawać, że wojna bałkańska rzeczywiście niezadługo się skończy. Mogło się wydawać, mówimy, bo każdy, kto zna pośpiech dyplomacyi europejskiej i sposób załatwiania kwestyj przez tę dyplomacyę, a można go było poznać doskonale w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, musiał odrazu spotrzedz, że właśnie ujęcie sprawy pokoju przez dyplomacyę odwlecze pokój na dalszą przyszłość. Zaznaczyliśmy to odrazu, gdy przyszła wiadomość, iż mocarstwa obejmują pośrednictwo.

Od tego czasu upłynęło już dwa tygodnie, a dyplomacya mocarstw nie przyspieszyła pokoju ani o krok jeden. Dzisiaj zaś oficyalna depesza z Sofii donosi, że oczekiwana akcya mocarstw w sprawie propozycyi co do nowej podstawy dla zawarcia pokoju została odłożona, gdyż posłowie nie otrzymali jeszcze odpowiednich instrukcyj od swoich rządów.

Przyczyną tych ustawicznych zwłok jest głównie to, że między mocarstwami niema widocznie zgody na poszczególne punkty pokojowe. Uwydatniają się tu znowu przeciwieństwa między grupami mocarstw i sympatye poszczególnych grup do tej lub owej strony wojującej. W takich warunkach pokój idzie żółwim krokiem; gałązka oliwna bałkańska nie może zakwitnąć i dzisiaj jest jeszcze suchym, mało siły życiowej w sobie mającym prętem.

Tymczasem zaś na linii Czataldży zaczynają na nowo grzmieć armaty. Onegdaj Turcy zaatakowali Bułgarów w centrum i na lewem skrzydle, ale, jak donosi ajencya bułgarska, zostali odparci z poważnemi stratami. Turcy opowiadają przeciwnie, że oni odnieśli zwycięstwo. W najbliższych dniach może tam przyjść do walnej bitwy, bo według doniesień z Konstantynopola, Turcy rozpoczynają ofenzywę.

Koło Adryanopola panuje spokój. Widocznie Bułgarzy czekają, aż „generał-głód" wyda im tę twierdzę w ręce.

Pod Skutari zaczął się już, albo się zaraz zacznie, generalny szturm. Bombardowanie wyrządziło w mieście straszne spustoszenia. Wprawdzie mocarstwa oświadczyły w Belgradzie, że nie życzą sobie bombardowania Skutari, jednak serbskie armaty nic sobie z tego nie robią i zasypują Skutari gradem kul.

Równocześnie pryska coraz bardziej solidarność Związku bałkańskiego. Jak donoszą z Isztipu, przyszło tam w poniedziałek do krwawej walki Serbów z Bułgarami.

W okolicy Diakowy Czarnogórcy prowadzą inną wojnę, religijną, pod hasłem „Śmierć lub prawosławie". Wojna ta wydaje rezultaty. — W okolicy Diakowy kilka wsi, zamieszkałych przez katolicką ludność albańską, przeszło na prawosławie.

A mocarstwa pracują nad przygotowaniem podstaw pokoju.

Konwencya wojskowa Rosyi z Bułgaryą?

Przedwczoraj przybył do Petersburga bułgarski generał Dmitrjew, bohater z pod Kirkilisse. Jak twierdzą, przywiózł on carowi pismo odręczne króla Ferdynanda. W politycznych kołach petersburskich twierdzą, że misya Dmitrjewa ma ogromne znaczenie militarno polityczne. Chodzi podobno o zerwanie konwencyi wojskowej między Bułgaryą a Rosyą.

Ofiara okropności wojny.

W Wiedniu zwaryował wczoraj bułgarski kapitan artyleryi Kian Darlew.

Darlew stał przez pięć miesięcy ze swoją baterya ciężkich armat pod Adryanopolem. Okropności wojny, straszliwa detonacya z ciężkich dział doprowadziły go do tego stopnia zdenerwowania, że musiał opuścić pozycye i wrócił do Sofii. Tam jednak nie uspokoił się. Rodzina odwiozła go więc do Wiednia, aby go oddać do sanatoryum. Przybyli do Wiednia wczoraj i zamieszkali w hotelu. Wieczorem byli w restauracyi ratuszowej, gdzie Darlew dostał ataku szału; w drodze do hotelu, szał wzrósł, tak, że musiano go odstawić na policyę, a stamtąd, po zbadaniu przez lekarzy, do szpitala dla obłąkanych. Ofiara okropności wojny liczy lat 38.

Zastrzelenie nadporucznika 13 pułku.

Opawa, 19 marca.

(*As.*) Po ćwiczeniach nocnych z 18 na 19 bm. tutejszych pułków nr. 1, 13, 15 i 16 odbytych w okolicy Komarowa koło Opawy, tuż po zakończeniu ćwiczeń między godziną 10 a 11 w nocy, **zastrzelił kapral 11 kompanii pułku 13-go Pawlicz nadporucznika p. Schramka** ze służbowego karabinu. Morderca złożył się następnie do kapitana swej kompanii, w czem mu jednak przeszkodził porucznik cięciem szabli w rękę. Zabitego nadporucznika przewieziono do Opawy, a mordercę pod eskortą 2 oficerów odstawiono do więzienia. Powód morderstwa niewiadomy, — morderca zachowuje się cynicznie i nie żałuje swego czynu.

Burmistrz Cieszyna przeciw Polakom.

Z Bielska donoszą: Na zgromadzeniu niemieckiego związku narodowego oświadczył burmistrz Cieszyna, poseł Demel, że rząd wskutek nacisku słowiańsko-narodowych stronnictw założył na Śląsku seminarya, których nie potrzeba. Dla 50 polskich słuchaczy akademij górniczych w Loeben i Przybramie ma być utworzona w Krakowie akademia górnicza kosztem $2^1/_3$ miliona koron, której roczne utrzymanie kosztować będzie 180.000 k. Polska akademia górnicza w Krakowie jest atakiem na śląskie górnictwo, które zalane zostanie polskimi inżynierami. Systematyczny atak na śląskie szkolnictwo ze strony Polaków jest głównym celem Koła polskiego, które doznaje przytem czynnego poparcia ze strony rządu. Dla Niemców jest więc nieodzownem wyuczenie się drugiego języka krajowego, t. j. polskiego.

Bomby czy cukierki?

Z Wadowic pisze nasz korespondent: W uzupełnieniu korespondencyi o eksplozyi w tajnej fabryce „bomb" w Wadowicach podaję kilka szczegółów z przedsięwziętej rewizyi po wybuchu w domu przy ul. Tatrzańskiej nr. 655. Rewizyę przeprowadziły władze policyjne, wojskowe, sądowe i skarbowe z nadspodziewanym rezultatem. W zniszczonym mieszkaniu znaleziono 20 kilo cali chloricum, jedno kilo kwasu siarkowego, 2 kilo sacharyny, pół kilo melanitu, w trzech torebkach dotąd niezbadaną masę wybuchową i maszynę, która służyła do mielenia sacharyny i wytłaczania cukierków. Wszystko przewieziono do sądu, a rewizye w dalszym ciągu odbywają się u kramarzy, którzy do Wolfów często chodzili. Wczoraj przyjechało podobno kilku tajnych ajentów z Krakowa. — Podczas wybuchu pokaleczony izraelita Ackerbald z Kalwaryi znajduje się w więzieniu szpitalnym. Wśród handlarzy izraelitów rozpuszczono pogłoskę, że w mieszkaniu Wolfowej wyrabiano jedynie cukierki.

Czternaście stopni św. Patryka.

Nabożeństwo Wielkopiątkowe milionerek amerykańskich.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*)

Cały świat chrześcijański obchodzi Wielki Piątek jako dzień śmierci Zbawiciela. Jest to dzień żałoby i pokuty. Krzyże w kościołach zasłonięte są kirem, śpiewy i dzwony zamilkły, jeno pieśni żałobne rozlegają się w tym dniu w kościołach. Wielki Piątek jest na całym świecie dniem pokuty, w którym wszyscy drogę krzyżową Pana Jezusa czczą zapomocą ścisłego postu.

Jak głęboko ten wielki dzień pamiątkowy tkwi w sercach wszystkich wiernych, o tem świadczy nasza dzisiejsza rycina. Widzimy na niej okrzyczane, swobodne Amerykanki, jak na kolanach odbywają drogę przez czternaście stopni, wiodących do grobu Zbawiciela w nowojorskim kościele św. Patryka. Z krzyżem w ręku, nabożnie i pokornie, zbliżają się do św. Grobu. Są to damy, które rozporządzają milionami i olbrzymiemi włościami. Natłok w kościele św. Patryka podobny jest do olbrzymiej procesyi i nawet w stosunkach nowojorskich wywołuje imponujące wrażenie.

Z różnych stron.

W Warszawie niema trzeciego święta. Konsystorz dyecezyi warszawskiej zarządził że w dyecezyi warszawskiej święto zwiastowania N. P. Maryi nie będzie obchodzone dnia 25 bm., tj. w tzw. „trzecie święto" Wielkiej nocy, ale dopiero 31 bm. tj. w poniedziałek po niedzieli przewodniej.

Żydzi warszawscy przeciw Paderewskiemu. Warszawska prasa żydowska rozpoczęła silną agitacyę przeciw mającym się odbyć w Warszawie i Łodzi koncertu Paderewskiego.

Morderca króla greckiego. Szinas nie złożył w dalszem śledztwie żadnych szczegółów. Przypuszczenia prywatne jakoby był wynajęty do zamordowania króla nie potwierdzają się. Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że Szinas studyował w Atenach medycynę, ale nie skończył jej. Znaleziono przy nim autobiografię i list z prośbą do dziennikarzy, aby ją ogłoszono — list kończył się przekleństem, na tych dziennikarzy, którzy będą sprzeciwiali się wydrukowaniu autografii.

Siostra jego pracuje jako nauczycielka w jednej z tamtejszych szkół prywatnych greckich.

O polski wykład religii w szkołach w Poznańskiem podjął starania ks. biskup Likowski. Chodziło o wykładanie po polsku religii bodaj w najniższych klasach szkół ludowych. Rząd starań tych nie uwzględnił.

Lotnictwo pochłonęło wczoraj dwie nowe ofiary, jedną w Szwajcaryi, drugą we Włoszech. Lotnik Primavesi spadł do jeziora Lugano i utonął, w Lombardyi spadł kapitan z 200 metrów i znalazł śmierć na miejscu.

Przeciw „krakowiakom". Bractwo chełmskie wystąpiło do kuratora okręgu naukowego z prośbą o wprowadzenie do szkół wiejskich śpiewów cerkiewnych, jako obowiązkowych. — Starania swoje bractwo motywuje tem, że Chełmszczyzna jest opanowana przez „krakowiaki" i „kolendy"; bractwo jako przeciwwagę tworzy Towarzystwa śpiewackie.

Wybór Jagiełły uznała wczoraj Duma za nieprawny, ale za ważny.

Zdjęcie szat kapłańskich z Macocha i Starczewskiego odbędzie się w więzieniu piotrkowskim po niedzieli przewodniej. Na smutną tę ceremonię przybędzie ks. biskup Zdzitowiecki.

Sufrażystki nie przestają swej niszczycielskiej roboty. W miejscowości Englefield-Green zgorzał dom lady White. Ogień, zdaje się, podłożyły znowu sufrażystki.

O mord rytualny. Z Pragi donoszą, że niezadługo podjęty będzie na nowo proces przeciw Hülsnerowi, skazanemu swego czasu na śmierć, a potem ułaskawionemu na dożywotnie więzienie za rzekomy mord rytualny.

Co słychać w mieście?

Kraków, 21 marca.

Obrzędy wielkotygodniowe. Wczoraj raj rano w Katedrze Wawelskiej odprawiona została uroczysta msza pontyfikalna przez księcia biskupa Sapiehę. Podczas mszy na „Gloria" rozbrzmiały po raz ostatni dzwony, zastąpione w dalszym ciągu uroczystości kołatkami. Dzwony odezwą się dopiero na „Gloria" w sobotę, a potem już na rezurekcyi.

Po wczorajszej mszy odbył się obrzęd umywania nóg starcom, dokonany przez księcia biskupa Sapiehę.

Do tej ceremonii wysłani zostali przez Towarzystwo Dobroczynności następujący starcy: 1) Motykiewicz T. (lat 88), 2) Ochmański F. (81), 3) Janiszewski K. (80), 4) Kaźmierski A. (77), 5) Buczek S. (76), 6) Trawka F. (75), 7) Słomiński S. (73), 8) Cichański J. (71), 9) Turza A. (71), 10) Kapralski F. (70), 11) Metrycz A. (67), 12) Krzywdziński S. (65).

Porządek dalszych nabożeństw jest następujący: Dzisiaj po południu o godzininie 4 Ciemna Jutrznia. — W sobotę ceremonie zaczną się o godzinie 9, suma o godz. pół do 11 — wieczorem o godz. 6 Resurekcya.

Muzyka kościelna. W dniu 23 bm. t. j. we Wielką Niedzielę chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego odśpiewa podczas sumy o godz. 9·30 w kościele Redemptorystów w Podgórzu wszystkie części tak zmienne jak i stałe wedle przepisów liturgicznych. Zmienne części gregoryańskie — stałe na cztery i pięć głosów. Gloria i Credo całe.

Dar Paderewskiego. Wczoraj wieczorem przed wyjazdem do Warszawy złożył Ignacy Paderewski na ręce kanonika Drohojowskiego 1000 kor. na Przytulisko Weteranów z 1863 r.

Z teatru miejskiego. Repertuar świąteczny został już ustalony. W pierwsze święto Wielkiej Nocy, w niedzdzielę 23 b. m. o godzinie pół do 4 popołudniu wystawionym będzie „Kordyan". Będzie to już 71 przedstawienie poematu dramatycznego Słowackiego na scenie krakowskiej. Wieczorem o godzinie pół do 8 daną będzie komedya L. Birińskiego „Taniec czynowników".— W poniedziałek dnia 24 b. m., jako w 119 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku, wystawionym będzie po południu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami". Będzie to już 391 przedstawienie tego obrazu historyczne go w Krakowie. Wieczorem w poniedziałek „Judasz z Kariothu" K. H. Rostworowskiego. We wtorek dnia 25 bm, po południu o godzinie pół do 4 „Dyabeł i kaczmarka" Stefana Krzywoszewskiego. Wieczorem „Kobieta i Pajac" z p. Mrozowską w roli Conchity. We środę dnia 26 b. m. „Wieczór trzech króli" z p. Solskim w roli Violi. We czwartek 26 bm. „Judasz z Kariothu". W piątek dnia 28 b. m. „Taniec czynowników".

Poseł dr Stefczyk złożył mandat poselski do Sejmu i **wystąpił ze stronnictwa ludowego**, nie godząc się na stanowisko p. Stapińskiego w sprawie Rady Narodowej i „Komitetu Obywatelskiego".

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych nadesłali: rektor J. Malczewski obraz pt. „Smierć", W. Kossak „Epizod z Bitwy pod Raszynem", dyr. Fałat „Wiosna w Beskidach", Hofmann Vlastimil „Portret" i „Pan".

Burzenie wału pod Wawelem. W tych dniach rozpoczęto burzenie t. zw. austryackiego wału pod Wawelem od strony ulicy Kanonicznej. Wał ten, który pełnił rolę szańca armatniego, stał się smutnem wspomnieniem dla Krakowa. W czasie rewolucyi 1848 r. ostrzeliwano stamtąd miasto. Wówczas wśród wielkiego zniszczenia Krakowa uszkodzono nawet banię na wyższej wieży Maryackiej. Obecnie zostanie całkowicie usunięty ten wał, co przyczyni się do odsłonięcia widoku na Wawel.

Jubileusz parku Dra Jordana. W bieżącym miesiącu (26 marca) mija 25 lat od chwili założenia w Krakowie parku Dra Jordana. W świątecznym numerze „Nowin" poświęcimy temu jubileuszowi i jego znaczeniu obszerny artykuł.

Nadzwyczajne pociągi do Zakopanego. Z powodu spodziewanego licznego zjazdu z okazyi międzynarodowych zawodów zimowo-sportowych, urządzanych w czasie świąt Wielkanocnych przez Tatrz. Tow. Narciarzy w Krakowie, dyrekcya kolei państw. wprowadza wzmocnione garnitury pociągów odchodzących z Krakowa w sobotę 22 bm. o godz. 9·05 rano, 3·45 popoł, i 12.01 w nocy, oraz z Zakopanego w trzecie święto 25 bm. o godz. 5·20 popoł i 10·02 w nocy. Prócz tego odejdzie z Zakopanego w tymże dniu pociąg pospieszny wyjeżdżający o godz. 5 popoł. z przyjazdem do Krakowa o 8·23 wiecz.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa R. Janusza z Rzeszowa do Lwowa, J. Mussinga z Rzeszowa do Lwowa, J. Mussinga z N. Sącza do Sambora.

Prokurator skarbu przeniósł sekretarza prokuratoryi skarbu dra Fr. Bossowskiego z Krakowa do Lwowa a adjunkta prokuratoryi skarbu dra Wł. Smolarskiego ze Lwowa do Krakowa.

Autor „Judasza z Kariothu" Karol Hubert **Rostowski** przyrzekł łaskawie współpracownictwo w Nrze 10. „Zywego Dziennika", urządzonym staraniem „Syndykatu dziennikarzy krakowskich" w poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 8 wieczór w Sali Starego Teatru. W feljetonie „Zywego Dziennika" wygłoszony zostanie wiersz autora „Judasza z Kariothu" p. t. „**Taniec szkieletów**".

„**Markiza**" oto tytuł poemaciku **Boya**, napisanego dla p. **Mrozowskiej** na jej uprzejmie przyobiecany występ w „Zywym Dzienniku" Nr. 10 w dniu 24 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Starego Teatru. W nastrojowem oświetleniu, na tle stylowej muzyki, ożywi się, jakby z ram starego portretu, wdzięczna postać modnisi XVII wieku, przybrana w przepięknym kostyum Louis XIV w. i głosem naszej znakomitej artystki przemówi do publiczności. W Dzienniku weźmie udział znany a zawsze mile widziany przez publiczność humorysta p. L. Wyrwicz, który przygotował specyalnie dla nru 10 „Zywego Dziennika" nowe humoreski z obserwacyj na „Plantach krakowskich" oraz „Przy okienku". Zobaczą słuchacze typy jakie autor podpatrzył przy okienku kasowem: na dworcu kolejowym, w kasie teatru miejskiego, w zakładzie zastawniczym miejskiej Kasy Oszczędności, w „parówce", oraz w głównym gmachu poczty krakowskiej w dziale „poste restante".

Służbę telefoniczną i telegraficzną powierzono, jak w poprzednich „Zywych Dziennikach" red. W. Noskowskiemu.

Kronikę, ten najpożyteczniejszy obok inseratowego dział każdego pisma, objął red. St. Nowiński, obiecując uczynić go zajmującym, lekkim, jak grzech powszedni i dostępnym dla wszystkich stanów i zawodów.

Bilety na „Zywy Dziennik" w cenie od 5 kor. do 1 kor. zamawiać można kartką korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu".

W sprawie Towarzystwa właśc. realności komunikują nam jeszcze, że pomiędzy zaproszonymi na zebranie i wybranymi do wydziału znajduje się także radca Godzicki, chociaż również nie zapłacił wkładki za rok 1913 na równi z licznymi innymi członkami Towarzystwa, których prezes dr Mussil z tej przyczyny nie zaprosił na zebranie, a gdy przybyli, oznajmił, iż uznaje ich za pozbawionych prawa wyboru i wybieralności. Słusznie członkowie ci i inni, solidaryzujący się z nimi, ogółem większość zebranych — zaprotestowali przeciw temu bezprawiu i zdekompletowali zebranie.

Sam radca Godzicki, widząc stronniczość wydziału, **wyboru nie przyjął**, uważając go za nieważnie dokonany.

Z cechu fryzyerów. Odbyte przed kilku dniami w obecności kom. mag. dr. Leinkrama walne zgromadzenie członków cechu fryzyerów, uchwaliło wprowadzić kilka doniosłych inowacyj. Na podstawie wyczerpującego referatu p. **Taflera** uchwalono, celem niesienia doraźnej pomocy wdowom i sierotom po śmierci członka, pobierać od każdego członka, ile razy zajdzie tego potrzeba, wkładkę zapomogową po 2 kor. Pierwszą wkładkę taką natychmiast złożono i przechowano w kasie stowarzyszenia. W ten sposób rodzina każdego zmarłego członka otrzyma natychmiast w dniu śmierci żywiciela zapomogę, wynoszącą kilkaset koron. Nadto również na wniosek Taflera, uchwalono pobierać przy zakładaniu filij taksy inkorporacyjnej w tej samej wysokości, jak przy otwieraniu nowego zakładu. Rzetelna, kilkuletnia praca p. Taflera około podniesienia cechu spotkała się na walnem zebraniu z zasłużonem uznaniem członków.

Pocztówki świąteczne T. S. L. Z okazyi nadchodzących świąt Zmartwychwstania wydało T. S. L. 3 nowe pocztówki pięknie kolorowane: dwie oparte na ludowych motywach dekoracyjnych (t. zw. wystrzyganek łowickich), trzecią ku uczczeniu 50-lecia powstania styczniowego. Wykonanie artystyczne i niska cena (10 hal. sztuka) powinny być zachętą dla kupujących. Dostać można je w Zarządzie głównym (ul. Floryańska 15) oraz w znaczniejszych handlach.

Stereoglob T. S. L. Dnia 15 bm. nabyło I. Koło T. S. L. na własność Stereoglob przy ul. Szewskiej 15. — Stereoglob będzie prowadził wydział I. Koła T. S. L. we własnym zarządzie. Nowe to przedsiębiorstwo ma przedewszystkiem na oku cele oświatowe, dlatego powinno zyskać poparcie wśród najszerszych kół publiczności.

Rękawka. Magistrat m. Podgórza komunikuje, że starodawny obchód Rękawki na Krzemionkach odbędzie się w trzeci dzień świąt wielkanocnych we wtorek.

Pożar. Wczoraj około godziny 6 wieczorem powstał ogień w piwnicy w domu przy ul. Rajskiej L. 8. Od rozpalonej rury piecowej, wychodzącej z sąsiedniego mieszkania w sutere-

nach, zajęły się złożone w piwnicy węgle i zaczęły się tlić. Wezwana na czas straż pożarna ugasiła ogień i zapobiegła szkodzie.

Uczeń postrzelony przez ucznia. Z Tarnowa donoszą: Bawiący na feryach świątecznych u dziadka, uczeń III kl. gimn. z Krakowa, Tadeusz Stoch, podczas strzelania z flobertu do wróbli postrzelił ucznia Edwarda Kuczka. Kula ugodziła go w czoło. Zawezwani lekarze zaopatrzyli rannego, a karetka ratunkowa odwiozła go do szpitala powszechnego; jest tylko słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Niewiadomo, czy Stoch strzelił do Kuczka z powodu sprzeczki, nie wiedząc, że strzał może łatwo spowodować śmierć, czy też flobert wypalił wbrew jego woli w chwili, gdy schodził z płotu, na którym stał, strzelając do wróbli.

Balon rosyjski nad Krakowem.

Dzisiaj nad ranem stojąca w forcie Grembałów (tuż za rogatką mogilską) warta wojskowa ujrzała szybujący w powietrzu balon rosyjski. Balon unosił się tak nisko nad ziemią, że dokładnie można było spostrzedz flagę rosyjską, utkniona w gondoli. Zaalarmowani przez wartę oficerowie dali balonowi odpowiednie sygnały, by opuścił się na ziemię, jako że balon z obcą flagą znajdował się nad terytoryum austryackiem.

W odpowiedzi na to lotnicy rosyjscy z balonu poczęli sypać balast. Wówczas oficerowie, w myśl wydanych niedawno przepisów, kazali żołnierzom strzelać do balonu.

Dano kilka salw. Balon jednak, wyrzucając wciąż balast, unosił się coraz wyżej, aż znikł zupełnie z oczu ostrzeliwającym go żołnierzom.

Śmiałość, z jaką rosyjski balon szybował ponad fortem, jest uderzająca. Nie jest to jednak pierwszy wypadek tego rodzaju odwiedzin naszego „sąsiada“. Kilkakrotnie notowaliśmy już podobne wypadki.

Balony i aeroplany rosyjskie zastępują widocznie teraz czynności szpiegów rosyjskich, którzy już od dłuższego czasu nie dają wcale znaku życia. Wytrzebieni, zdaje się, z korzeniami przez specyalistę kom. dra Krupińskiego, szpiedzy rosyjscy nie mogą oddawać w obecnych czasach bardzo cennych usług sztabowi rosyjskiemu, dla którego jest chyba rzeczą bardzo ciekawą, jak się odbywa w Galicyi np. demobilizacya.

*

Z Rzeszowa donoszą nam:

Onegdaj wieczorem pojawił się nad Rzeszowem wielki balon. Obserwowało go wielu mieszkańców, oraz oficerowie, którzy twierdzili, że jestto balon wojskowy rosyjski.

Telegramy „Nowin“.

Zaostrzenie konfliktu austryacko-czarnogórskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że spór pomiędzy Austro-Węgrami a Czarnogórą **niesłychanie się zaostrzył, skutkiem prowokującego stanowiska Czarnogóry**, która ufna w opiekę Rosyi i przekonana, że się jej nic stać nie może, poprostu drwi sobie z monarchii. Dzienniki domagają się z całą stanowczością, **aby Austro-Węgry nie pozwoliły dłużej grać sobie na nosie.**

„Reichspost“ domaga się od hr. Berchtolda, aby jak najspieszniej dokonał jakiegoś energicznego czynu, któryby oczyścił *zatęchłą atmosferę.*

„N. Fr. Presse“ spodziewa się, że Czarnogóra ustąpi i da pełną satysfakcyę monarchii, **bo inaczej grozi Czarnogórzu katastrofa.**

„Reichspost“ donosi, że **decydujący krok monarchii wobec Czarnogóry nastąpi pod koniec przyszłego tygodnia.**

Interwencya Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że rząd włoski przedsięweźmie w Cetynii przy jacielskie przedstawienie, celem załagodzenia konfliktu austro-czarnogórskiego.

Ten sam dziennik donosi, że w Messynie (porcie wojennym włoskim na Sycylii) stoi **dywizya pancerników, każdej chwili gotowa do wyjazdu.**

Dwuznaczne stanowisko Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad z posłem serbskim w Wiedniu, p. Jovanowiczem. Oświadczył on, że Serbia już dawno oświadczyła gotowość poddania się woli Europy w sprawie Albanii. Fakt zaś, że Serbia obecnie pomaga Czarnogórzu w zdobywania Skutari, wcale nie obraża woli Europy, gdyż Serbia wykonuje jedynie swoje obowiązki sojusznicze wobec Czarnogóry.

Skutari w płomieniach.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr Presse“ donosi z Cattaro, że od trzech dni armia oblężnicza czarnogórsko-serbska na nowo, w sposób bezwzględny bombarduje miasto Skutari. **Dzielnica chrześcijańska stoi w płomieniach. Wojska oblężnicze przygotowują się do ogólnego szturmu.** Król Mikołaj czarnogórski oświadczył, *że albo wkroczy do zdobytego Skutari, albo nie powróci żywy do Cetynii.*

W Czarnogórze panuje krańcowa nędza. Kobiety czarnogórskie tłumnie przybywają do Cattaro, gdzie sprzedają ostatni swój dobytek, aby za pieniądze kupić żywność.

Zwycięstwa armii greckiej.

Ateny. Ajencya Ateńska donosi: Generał Danglis telegrafuje z Janiny, pod datą 20-tego bm., że 8 dywizya wojska greckiego zajęła miejscowość Tepeleni. Zabrano przy tej sposobności nieprzyjacielowi kilka armat.

Na linii Czataldży.

Konstantynopol. (TBK.) Według prywatnych informacyi flota turecka poparła akcyę prawego skrzydła wojska tureckiego, które na wybrzeżach koło Kadikoej zostało zaatakowane przez Bułgarów. Według tych informacyi Turcy odparli Bułgarów.

Zamordowanie kapłana katolickiego przez Czarnogórców.

Wiedeń. (Tel. wł.). *„N. Fr. Presse“* przynosi wstrząsający opis zamordowania franciszkanina ks. Palicza przez Czarnogórców.

Dnia 7 marca banda żołnierzy czarnogórskich prowadzona przez sfanatyzowanych popów prawosławnych, rzuciła się na albańską, katolicką ludność w Diakowy, celem zmuszenia jej do przejścia na wiarę prawosławną. Żołnierze czarnogórscy powiązali powrozami mężczyzn, kobiety i dzieci w liczbie przeszło 300, żądając od ks. Palicza, aby nakłonił Albańczyków do przejścia na prawosławie. Ks. Palicz nie chciał tego uczynić. Wówczas żołnierze czarnogórscy zagrozili Albańczykom, że ich natychmiast wymordują. Albańczycy ulękli się tej groźby **i podpisali arkusze stwierdzające, że przechodzą na prawosławie.**

Następnie popi wezwali Franciszkanina ks. Palicza, aby to samo uczynił. Ks. Palicz oświadczył jednak spokojnie, że wiary swoich ojców nie porzuci. **W tej chwili na rozkaz popów rzucili się żołnierze czarnogórscy na ks. Palicza, zerwali z niego habit i zaczęli go nieludzko okładać kolbami.** Ks. Palicz, zalany krwią, upadł na ziemię, a żołdacy dalej go bili, **łamiąc mu żebra i kości.** Trwało to kilkanaście minut. Wreszcie popi kazali przerwać katowanie i ponownie zapytali ks. Palicza, czy podpisze arkusz, że przechodzi na prawosławie. Ks. Palicz ostatkiem sił dźwignął się z ziemi i oświadczył, że nigdy tego nie uczyni. Na znak, dany przez popów, **żołnierze powtórnie rzucili się na ks. Palicza** i znowu po bestyalsku zaczęli go katować. W trakcie tego powtórnego katowania, **jeden z żołnierzy bagnetem przebił pierś ks. Palicza, który wreszcie ducha wyzionął, ginąc męczeńską śmiercią za wiarę.**

Strach ma wielkie oczy.

Petersburg. (Tel. wł.). Z powodu wiadomości o manewrach pod Przemyślem, jakie mają się odbyć 27 marca, „Nowoje Wremia“ pisze: „Cel tych manewrów polegać będzie na obronie północnego frontu Przemyśla od napadu. Jeśli zwrócimy uwagę, że odległość Przemyśla od granicy rosyjskiej wynosi tylko 35 kilometrów i że korpusy napadające będą musiały w pierwszym zaraz dniu obozem stanąć na granicy rosyjskiej — to i wiadomość tę należy uznać za ciekawą ilustracyę demobilizacyi austryackiej. Koniec marca jest chwilą najbardziej niebezpieczną z wojennego punktu widzenia, okazuje się zaś, że właśnie w dniu 27 marca na granicy rosyjskiej zgromadzone zostaną cztery korpusy.

Czerpiąca swe informacye z ministeryum spraw zagranicznych „Russkaja Mołwa“ twierdzi, że wskutek demobilizacyi do domów puszczono najwyżej w Austryi 20 tys. rezerwistów powołania 1908 r. Ze względu zaś na projektowane manewry pod Przemyślem przesunięte zostaną ku granicy rosyjskiej dwa nowe korpusy, mianowicie II (wiedeński) i V (presburski). Ogółem zatem nad granicą rosyjską znajdzie się wkrótce pięć korpusów: I, II, V, X, XI, czyli przeszło 200 tys. żołnierzy. Oprócz tego w drugiej linii stać będzie pięć innych korpusów, w tej liczbie najliczniejsze XIV i XV, co razem da również przeszło 200 tys. bagnetów. Tak więc, reasumuje „Russkaja Mołwa“, granicy rosyjskiej grozi blisko pół miliona żołnieży. Na czele tych wojsk stoi arcyksiążę Fryderyk, wódz armii austryackiej. Wystarczy więc jedna godzina, aby pierwsze kampanie austryackie ukazały się na terytoryum rosyjskiem“.

Trzyletnia służba we Francyi.

Paryż. (TBK.) Komisya wojskowa Izby deputowanych wybrała sprawozdawcą ustawy o trzyletniej służbie wojskowej dep. Pate. Wniosek Jauresa, aby rząd w sprawie ograniczenia zbrojeń zaapelował do trybunału rozjemczego w Hadze, został odrzucony.

Skałłon „w duraki“.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach urzędniczych utrzymują, iż Skałłon wniósł podanie o dymisyę, wobec projektu ministra Makarowa, nadającego nieograniczoną władzę poszczególnym gubernatorom.

Niemcy przeciw polityce antypolskiej.

Nowe żądania rządu pruskiego, domagającego się znowu 260 milionów marek na cele antypolskie, wywołały w postępowej prasie niemieckiej dość ostrą krytykę. I Niemcy zaczynają nareszcie rozumieć, że ustawy wyjątkowe przeciw Polakom i setki milionów wydawane na cele antypolskie, nie przynoszą im pożytku, a co ważniejsza, odczuwa się z tych głosów prasy pewien wstręt do ustaw wyjątkowych, przeciw własnym poddanym.

W sobotnim „Berl. Tagebl.“ zamieszczono artykuł, poświęcony właśnie nowym żądaniom pruskiego rządu na cele antypolskie. W artykule tym czytamy między innemi:

„Pruska polityka wschodnia zawiodła w straszny sposób. Wprawdzie pruski minister rolnictwa Schorlemer wskazał w sejmie z dumą na to, że udało się w polskich częściach kraju osiedlić 21.000 niemieckich rodzin, musiał jednakże przyznać, że na to zużyła komisya kolonizacyjna w ciągu 27 lat nie mniej, jak 725 milionów marek. Do tego trzeba dodać, że według urzędowej relacyi komisya kolonizacyjna wykupiła 71·3 proc. ziemi z rąk niemieckich, a tylko 28·7 proc. z rąk polskich. Natomiast pruskie ustawy wyjątkowe wzmocniły niesłychanie opór polski i mimo najostrzejszego zwalczania przez rząd udało się Polakom od roku 1896 do roku 1912 powiększyć polską posiadłość o 994 kilometry kwadratowe. Te cyfry wykazują zupełne bankructwo pruskiej polityki antipolskiej i byłby już istotnie czas pomyśleć o drodze do odwrotu“.

Wspomniane pismo podnosi dalej, że byłoby lepiej odjąć całej ustawie zupełnie charakter antypolski i przeznaczyć żądane przez rząd pruski miliony na wewnętrzną kolonizacyę nie tylko w prowincyach polskich, ale w całych Prusiech, mającą na celu podniesienie rolnictwa w celu położenia tamy wzrastającej drożyźnie środków spożywczych. Jednakże „B. Tgeb.“ kończy z rezygnacyą, że niema się co łudzić, bo w zatęchłej atmosferze pruskiego sejmu ta myśl nie dojrzeje do przeistoczenia się w czyn.

Okropna zemsta służącej.

Służąca wyrzuca przez okno syna swoich służbodawców.

We środę koło południa przechodnie, przechodzący przez Franzensbrückenstrasse we Wiedniu, byli świadkami wstrząsającego wypadku. Zobaczyli mianowicie, jak z okna I piętra domu nr. 23 przy tej ulicy spadł na ulicę chłopczyk, mogący liczyć najwyżej sześć lat. Dziecko runęło na bruk, z ust rzuciła mu się krew. Stojący obok mostu policyant, przybiegł, aby dziecko ratować i mimowoli podniósłszy wzrok ku oknu, z którego dziecko spadło, spostrzegł na nim kobietę, jakby przygotowującą się do skoku z okna. Cóż pani wpadło do głowy?! — zawołał ku niej. Słowa odniosły skutek. Kobieta bowiem zeszła z okna, ale w tejże sekundzie pojawiła się w drugiem i rzuciła się na bruk. Policyant, któremu przechodnie zwrócili uwagę na to, iż kobieta ta chce skoczyć z innego okna, podbiegł pod nie i stanął właśnie w chwili, gdy kobieta spełniła swój straszny zamiar. Spadając, całym ciężarem swego ciała zwaliła się z boku na policyanta, który omal się nie przewrócił. Siła upadku zmniejszyła się jednak, wskutek czego kobieta nie zabiła się na miejscu, ale tylko dość dotkliwie się poraniła. Gorzej było z chłopczykiem, ten się potłukł tak, że z trudem chyba da się go utrzymać przy życiu.

Wszyscy, którzy widzieli całą tę scenę, byli przekonani, że to pewnie jakaś zrozpaczona matka, widząc, iż dziecko jej spadło, rzuciła się na bruk, chcąc zginąć wraz z synkiem. Okazało się jednak, że nie chodziło tu o przypadek ani o tragedyę matki, lecz że zachodziła tu potworna zbrodnia służącej, która z zemsty, że pani jej wypowiedziała miejsce, wyrzuciła jej synka na ulicę, a potem sama się rzuciła z okna, aby na bruku znaleźć śmierć.

Służąca ta, Chorwatka z urodzenia, nazwiskiem Anna Konjuk, przybyła do Wiednia dopiero przed dwoma laty. Była bardzo porządną, bardzo pracowitą dziewczyną, lubiała swoich chlebodawców, małżonków Glancz, tembardziej, że nie umiała po niemiecku, a z panią Glancz mogła się porozumieć po węgiersku. W ciągu 13 miesięcy służby uskładała sobie u pp. Glanczów 200 koron.

W październiku ubiegłego roku wszystko się naraz zmieniło. Konjukówna zawarła znajomość z jakimś młodym człowiekiem i naraz zmieniła się do niepoznania. Stała się opryskliwą, niegrzeczną, zaczęła wydawać pieniądze na stroje i świecidełka, a gdy przy końcu roku „narzeczony“ jej wyjechał do Budapesztu — rzekomo do służby wojskowej — wypowiedziała służbę i pojechała za kochankiem.

Przed dwoma miesiącami wróciła do Wiednia bez grosza, zniszczona i opuszczona. Przyszła do pani Glancz i przyrzekając poprawę, prosiła, aby ją z powrotem przyjęła do służby. P. Glancz ulitowała się nad nad nią, wypowiedział nowej służącej i przyjęła ją. Jednak Konjukówna nie poprawiła się wcale, przeciwnie, stała się jeszcze gorszą. Przed trzema tygodniami dostała ataku sercowego — pogotowie przewiozło ją do szpitala, gdzie stwierdzono, że Konjukówna jest zarażona ciężką chorobą weneryczną; był to rezultat jej pobytu w Budapeszcie. Dowiedziawszy się o tem, pani Glancz, ze względu na dzieci, które się mogły były zarazić, wypowiedziała jej służbę. Konjukówna zażądała odrazu wypłaty pensyi za 14 dni, aby się znowu udać do Budapeszta, gdy zaś pani Glancz pieniędzy jej z góry nie dała, bojąc się, by Konjukówna odrazu nie odeszła, dziewczyna powzięła myśl okrutnej zemsty. Postanowiła zemścić się na swej służbodawczyni i ugodzić ją najboleśniej, bo zranić jej macierzyste serce.

We środę plan swój wykonała. Zawołała do pokoju, w którym sprzątała, najstarszego synka pp. Glanczów i wyrzuciła go przez okno, poczem się sama rzuciła na bruk.

Gdy ją przywrócono do przytomności, przyznała się, że z zemsty, jaką chciała wywrzeć na pani, popełniła zbrodnię i chciała sama skończyć życie, co jej się jednak nie udało. Czynu swego nie żałowała wcale. Odstawiono ją do szpitala więziennego.

Kolonie wakacyjne szkół średnich.

Na walnem zgromadzeniu członków Tow. prezes prof. Morawski zaznaczył, że w roku ubiegłym Tow. rozwijało się pomyślnie. W roku 1912 przyjął wydział do kolonii w Porębie Wielkiej 51 uczniów ze szkół średnich Krakowa i Podgórza, którzy wyjątkowo w ubiegłym roku tylko na 6 tyg. wysłani z powodu grasującej w tamtejszej okolicy szkarlatyny i kokluszu. Kierownikiem kolonii był prof. szkoły realnej w Żywcu p. Władysław Koch.

Zainteresowanie się ideą kolonii rośnie z roku na rok. W ciagu wakacyj odwiedzili kolonię między innemi arc. Karol Stefan z Żywca, minister Zalewski, nam. dr Bobrzyński, pos. dr Wł. L. Jaworski, profesorowie szkół średnich i rodzice uczniów.

Wkładki członków wynoszą 501 koron, dochód z balu 3.429 kor. 24 hal., wkładki uczniów 759 kor. 91 hal., dobrowolne datki 148 koron 50 hal. i 137 kor. subwencye Tow. finansowych i Rad. m. Krakowa i Podgórza. W dochodach wykazuje sprawozdanie kwotę 24.349 kor. 10 h. w rozchodach zaś sumę 6.825 kor. 71 hal. — Członków liczyło Tow. 185. Majątek Tow. składał się z domu z gruntem w Porębie Wielkiej oszacowany na 6.500 kor.; inwentarz w sprzętach 1.000 kor.; fundusz im. Klement. z Kossowskich Iwańskiej 30.000 kor.; gotówką w kasie w kwocie 17.523 kor. 39 hal.

Walne zgromadzenie uchwaliło wnioski prof dr. Ciechanowskiego 1) aby wydział upoważnić do budowy nowego gmachu kolonii, 2) aby rozszerzyć zakres działania Tow. w ten sposób, by na jedną z kolonij wysyłano uczniów młodszych na drugą mającą się założyć uczniów starszych

Do komisyi prasowej weszli pp. prof. K. Morawski, A. Lekszycki i Wł. Koch, do komisyi budowlanej prof. Ciechanowski, Przybylski i Bednarski. Do wydziału zostali wybrani: prezesem Tow. nadal rektor Morawski; I wiceprez. prof dr St. Ciechanowski, II wiceprez. dyr. Bednarski St., sekret. prof. Koch Wł. i prof. Stach Karol skarb. prof. Przybylski J., dr Buzdygan M., Chylińska A., Dawidowski K., Dziurzyński T., ks Kulig, Lekszycki A., Leśnodorski G., Morawska M., Nowicki Z., Pazdanowski T., Smreczyński S., Trybowski W., Zachemski J. i Zawiliński R. Do komisyi rewizyjnej pp. dr J. Jakóbiec J. Kwieciński i M. Mazanowski.

Dzieło kolonij wakacyjnych, zainicyowane przez p. A. Lekszyckiego jest chlubną kartą nauczycielstwa w dziejach naszego wychowania Życzyć więc należy nowemu wydziałowi Tow kolonij wakacyjnych, aby prace swoje i dzieło nadal skutecznie prowadził.

Schronisko dla polskiej służby w Wiedniu. Polskie panie grupujące się w Sodalicyi Dzieci Maryi w Wiedniu, związały się w osobną sekcyę pod nazwą: „Stowarzyszenie Opieki nad sługami i robotnicami polskiemi i dzięki poparciu ministrowej Zaleskiej — otworzyły Schronisko pod opieką S. S. Słuchaczek w X dzielnicy Gudrumstrasse 105“. Wkładka członka wspierającego wynosi 6 kor. Wkładki przyjmuje skarbniczka p. Mendelsburgowa VIII Wiekenburggasse. Schronisko przyniesie wielkie korzyści dziewczętom polskim szukającym służby w Wiedniu, a służbodawcom ułatwi najem.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

88 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

— Boże, Boże! — szepnęła namiętnie — czyż nigdy nie będzie mi dozwolonem zapomnieć? Czyż mam zawsze słyszeć głos jego zarówno we śnie, jak na jawie?

Podjechała prędko pod werandę i lejce wypadły jej z rąk. Na werandzie, oparty o balustradę, w blaskach księżyca, stał Robert Waring

— Wrócił, — szepnęła zdławionym szeptem — wrócił!

Poczem zacisnęła usta i wyskoczyła z wózka.

Waring podszedł ku niej z wyciągniętemi ramionami, lecz ona uchyliła się od jego uścisku i milcząca, śmiertelnie blada, weszła do domu.

— Dlaczego wróciłeś? — zapytała ostro.

Teraz Waring spostrzegł, jak bardzo zmizerniała i wydała mu się z tem dziwnie ponętną. Ogień, który ją strawił — wysubtelnił ją.

— Wróciłem, bo musiałem — odparł zwolna. — Jania umarła przed laty, a ja jej nie mogę zapomnieć, Deboro. Ty jedna możesz to sprawić. Kochałem was obie!

Umilkł na chwilę, poczem mówił dalej:

— Umarli niech śpią w spokoju. Ale ty i ja żyjemy, Deboro, i kochamy się. Daj mi zapomnieć o przeszłości!

— Więc przychodzisz do mnie teraz — zaczęła Debora drżącym i jakby pogardliwym głosem — teraz, kiedy jestem chodzącym trupem, uwiędłym liściem!..

— W moich oczach będziesz zawsze piękną, Deboro!

Otworzył ramiona i szedł ku niej, ale ona cofnęła się i oparła o ścianę.

— Nie dotykaj mnie — wyszeptała — umarłeś dla mnie. Przysięgłam na święte Imię Pana, że wygnam cię na zawsze z mego życia, jeżeli Anna Krillet zniszczy to twoje zeznanie, które mi ukradła. Nałożyła na nie wysoką cenę, Robercie, ale zapłaciłam ją do ostatniego szeląga. Jestem teraz bankrutką, bankrutką miłości i nadziei.

Skrzyżowała ramiona na piersiach i patrzyła mu prosto w oczy.

— Przysięga wymuszona przez starą jędzę. Nie jesteś obowiązana dotrzymać jej, Deboro. A teraz opowiedz mi wszystko, co się stało, wszystko, najdroższa.

— I tyś to wszystko uczyniła dla mnie — rzekł miękko. — Przyszłość ci to nagrodzi, ukochana.

— Przyszłość będzie dla mnie tą samą martwotą, jaką jest teraźniejszość. A teraz zostaw mnie, proszę. Jutro rano jeszcze cię zobaczę przy śniadaniu. A potem odjedziesz zaraz i na zawsze.

— Ani myślę — odparł Waring krótko. — Czyż taka bezsensowna przysięga ma dzielić dwoje kochających się ludzi? To niedorzeczność! Nie, Deboro, jeżeli pojadę to i ty ze mną pojedziesz. Niech będzie jutro, skoro chcesz i weźmiemy ślub w pierwszem mieście po drodze. Alboż nie rozumiesz, czem jesteś dla mnie? Przyszedłem do ciebie. Pragnę cię! Słyszysz?

Debora popatrzyła na niego spokojnie.

— Ognia nie wzniecisz w popiołach — wyrzekła zwolna. — We mnie wszystko zamarło; miłość moja stopniała we łzach; przysięgałam Bogu.

— Czy myślisz, że Bóg o to dba! — zawołał z wybuchem.

— Tak! — odparła bez wahania. — Straszny to Bóg; zemsta jego byłaby szybką i srogą. Och nie o mnie się lękam; ale o ciebie, o ciebie! Ja miałabym stać się narzędziem twej zguby? Przenigdy!

. . . .

Debora Krillet stała na werandzie samotnej farmy, ocieniając ręką oczy od słońca i patrząc na poruszający się w oddaleniu punkt.

Punkt ten, odcinający się na tle równiny, niby czarna plama, malał, malał, stopniowo, aż zniknął, by się już nigdy więcej nie ukazać tej która słała za nim ostatnie spojrzenie miłości i pożegnania.

KONIEC.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
8·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·15 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic. Zagórza. Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza z Zakopanego przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.